

PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odosłanie—15 kop. kwartalnie.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednosłupowego wiersza petitto. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza. Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20. Za d. łącz. 1 kartki aneksu rb. 7. Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-iej do 5-iej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Mezł i S-ka.

Dr. K. WIERUCKI

przyjmuje chorych od 10 — 12 rano, ul. Bykowska
* 577. (2—1)

Łaźnia i Dom

do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“.
(3—3)

Od Administracji „Tygodnia“.

Nowych odbiorców „Tygodnia“, otrzymujących pismo nasze od połowy Września r. z. do 1 Stycznia 1901 r., zawiadamiamy, że nie my im wysyłamy „Tydzień“, ale Wspólka Rolna. Usilnie zatem prosimy nie życzących sobie nadal go odbierać: 1-o) o listowne meldowanie o tem nie nam, lecz Współce i 2-o) o jednoczesne zwrócenie Zarządowi Spółki należności prenumeracyjnej za czas wyżej wskazany, gdyż należność tę Zarząd nam już wypłacił.

ROSYJSKO-NIEMIECKI Traktat Handlowy. (*)

Wkrótce upływie termin traktatu handlowego z Niemcami; warto więc zastanowić się nad tą kwestyją i zbadać: czy i o ile traktat ten korzystnym jest dla Cesarstwa, a pośrednio i dla Królestwa? Czy ma on być prolongowany, czy też zerwany?

Od dawien dawna dążeniem państwa bardziej rozwiniętego pod względem przemysłowym było: w traktatach handlowych podejść stroną drugą, mniej rozwiniętą przemysłowo, a obok tego podejścia, odwrócić uwagę kontrahenta od środków mierzących do podniesienia i rozwoju jego przemysłu. I do dziś dnia cała mądrość polityki niemieckiej polega tylko na podejściach, „a owe“ najbardziej faworyzowane warunki, owe „appliquer reciproquement tout faveur“—to czeze frazesy bez znaczenia.

Niemcy wiedzą doskonale, że pomimo dowozu zboża zamorskiego, bez najbliższego im i najtańszego zboża rosyjskiego istnieć nie mogą. Wiedzą też, że na traktacie handlowym z Rosyją przemysł ich zyskał niepomrotnie; gdy bowiem przemysłowy eksport Niemiec do Rosyi roku 1894 wynosił zaledwie 194,000,000 m., to w roku 1899 dosięgał 396,000,000! Wprawdzie i eksport zboża rosyjskiego do Niemiec także się powiększył; ale kto wie, czy ten wywóz ziarna rosyjskiego nie spowodował lat głodowych w Rosyi?

Bezwątpienia też doskonale biura statystyczne Niemiec sygnalizowały oddawna wzrost eksportu przemysłowego Anglii, Fran-

cyi, Belgii i Ameryki do Rosyi. Zapewne więc Niemcy znowu z uprzedzającą grzeszcznością ofiarują Rosyi swoje „conditions les plus favorables“, rozumie się dla nich tylko, bo to oni są mistrzami w podejściach wszelkiego rodzaju.

Jeżeli traktaty handlowe łączą państwa w różnym stopniu rozwoju rolnictwa i przemysłu, ale o wspólnych interesach politycznych, to łącznik taki może być poniekąd usprawiedliwionym. Ale cech zasadniczych tego rodzaju traktat handlowy rosyjsko-niemiecki jest właśnie pozbawiony. Nie z sąsiedzkiej uprzejmości, lecz z głodu Niemcy zezwolili do 1879 na import zboża rosyjskiego bez cła. Gdy w Rosyi podwyższono taryfę celną, gdy wprowadzono potem cło w złocie, a następnie nową taryfę z 1891 roku, to w rok potem (1 1892) Niemcy kolosalnie podwyższyli cła dla produktów rosyjskich, a to (w porównaniu do produkcji innych państw): od zboża o 43%, od drzewa o 33%, od koni o 100%, od jajek o 50% i t. d. Przytem do niektórych artykułów (np. żywego bydła, mięsa i innych produktów zwierzęcych) stosowano tak krępujące i szkanujące formalności celne, że handel ten stawał się prawie niemożliwym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na najbliższych posiedzeniach parlamentu znowu będziemy świadkami zaciętej walki partyi agrarnej, która dla własnej kieszeni zawsze gotową jest poświęcić istotne interesy narodu i najuboższych sfer pracujących. Pewno dla zboża rosyjskiego zaproponują swoją ulubioną „taryfę ruchomą“, która nigdy Rosyi nie pozwoli konkurować z ich zbożem. Ze niegdyś w Anglii (1839) za czasów Ryszarda Cobdena i ligi Anti-Cornlawleague ruchoma taryfa celna dla zboża doprowadziła do powszechnego głodu, to ich bynajmniej nie obchodzi; ich bowiem dewizą, stwierdzoną we wszystkich wystąpieniach w parlamencie, jest „bezprzykładny egoizm“ i „prima charitas ab ego“.

Niedźwiedzią przysługę oddaje narodowi prasa niemiecka swoim buńczuczym tonem i bagatelizowaniem eksportu rosyjskiego zboża do Niemiec, jakoteż mydleniem oczu, że głód swój zaspokoją zbożem amerykańskim, australijskim, indyjskim, a nawet afrykańskim, bo ekonomiści pruscy nie podają jednocześnie kosztów przewozu zboża zamorskiego w porównaniu do frachtów rosyjskich. Przypominamy nawet, że zboża zamorskie mogą na lat kilka naruszyć równowagę rosyjskiego bilansu handlowego, lecz przecież po ukończeniu budowy kolei Syberyjskiej, której linija magistralna łączy się z wielkimi rzekami syberyjskimi, Rosyja zbożem swoim zaleje rynki europejskie. Niechaj Rosyja tylko rok jeden przestanie karmić Niemcy zbożem swoim, a powtórzą się w Niemczech strasznie dni Anglii za czasów Cobdena i Peela. Bez zboża rosyjskiego Niemcy obyd się nie mogą; bez przemysłu zaś niemiec-

kiego Rosyja istnieć może doskonale, choćby przy pomocy Francyi. Nietylko zatem nie należy prolongować traktatu handlowego z Niemcami, ale szykować się do wojny handlowej w całej rozciągłości. Najniebezpieczniejsze posterunki forpocztowe dla przemysłu Cesarstwa i Królestwa, —jak mówi dalej „Goniec Handlowy“—są fabryki niemieckie w Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Zabkowiecach i Kaliszu, zakładane tam w celu obejścia cła i konkurencji z wyrobami Cesarstwa i Królestwa.

Te szkodliwe i groźne na przyszłość mrowiska pruskie, które stanowią awangardę i służbę wywiadowczą podczas przyszłej wojny Słowian z Niemcami, należy najrychlej i jak najenergiczniej wytepić, przy pomocy całego aparatu środków prawodawczych i administracyjnych (? prz. Red. „Tyg.“)

Ze owo zakładanie fabryk niemieckich w Królestwie Polskiem nie jest przypadkowe, lecz systematycznie zorganizowane przy pomocy rządu niemieckiego, dowodzi fakt, że robotnicy niemieccy pracujący w tych fabrykach korzystają z rządowych ubezpieczeń robotniczych, na równi z ziolkami swoimi, pracującymi w Niemczech—wówczas gdy robotnicy, pracujący w innych krajach, z tych ubezpieczeń nie korzystują. Dalsze tolerowanie tej pruskiej gospodarki w Królestwie byłoby klęską dla przemysłu Cesarstwa i Królestwa. Prolongowanie traktatu handlowego z Niemcami, byłoby drugą klęską. Baczność więc, póki czas—bo może być za późno!

Czasy zawarcia poprzedniego traktatu handlowego różnią się kardynalnie od obecnych. Wówczas waluta była papierową; na każde ultimo, całe wagony ruskich banknotów szły do Berlina dla zaspokojenia orgii spekulacyjnej na obniżenie kursu ruskich banknotów. Giełda berlińska miała oddzielną „Russische Noten Gruppe“, która ze swym sztabem generalnym i dobrze zorganizowaną reżyseryją doprowadziła spekulację na bessę do wyuzdania. Obecnie waluta jest złota. Wówczas rozpoczęto dopiero budowę kolei Syberyjskiej; dziś ona się kończy. Wówczas przemysł Królestwa—z powodu niestalości waluty—przechodził ciężkie czasy; dzisiaj przemysł Królestwa jest w pełnym rozkwicie. Wówczas drogi Cesarstwa miały charakter bardziej strategiczny niżeli handlowy; dzisiaj polityka kolejowa radykalnym uległa zmianom. Do zwyciężkiej wojny celnej z Niemcami, Rosyja nigdy nie była lepiej przygotowaną niż dzisiaj; trzeba więc korzystać ze sposobności.

Ciekawe też będą rozprawy parlamentarne w danym przedmiocie. Wieleż tam będzie paradoksów i kłamstw ekonomicznych! Wieleż uprzejmych umizgów i ubocznych groźb! Wieleż fałszu i obłudy! Wszystko to jednak prawdy ekonomicznej nie wzruszy.

Nikodem Krakowski.

(*) Patrz „Goniec Handlowy“ № 26 z r. z.

ISTOTA I ZASTOSOWANIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Referat Stanisława hr. Łosia, odczytany dnia 8 Października 1900 r. na ogólnym zgromadzeniu kieleckiego Towarzystwa Rolniczego (*)

(Ciąg dalszy).

Zachodzi jeszcze pytanie, kiedy dawać saletrę pod oziminy: na wiosnę czy w jesieni. Odpowiedzi na to pytanie najlepiej udzieli nam przeprowadzone z niemiecką dokładnością doświadczenie prof. Wagnera na dziesięciu równoległych a zupełnie z sobą zgodnych próbach:

Każde 10 kg. azotu dało zwykłe w stosunku do nienawozonego:

	Ziarna kg.	Słomy kg.	Razem kg.
Bez azotowego nawozu w jesieni, cały nawóz na wiosnę w formie saletry	215	739	954
Cały nawóz w postaci siarczanu amoniaku w jesieni, na wiosnę nie	41	169	210
Mniejsza część w formie soli amoniakalnej w jesieni, większa w formie saletry na wiosnę	145	575	720
Mniejsza część w formie saletry w jesieni, większa także w formie saletry na wiosnę	156	594	750

Z tablicy tej widzimy, że największy rezultat był przy użyciu całego azotowego nawozu na wiosnę; najmniejszy przy użyciu jesiennym.

Ogólnie trzymać się należy zasady, by w jesieni dać tylko tyle azotowego nawozu, ile go roślina przed zimowym spoczynkiem zużyć potrafi; można go dać z równym skutkiem w formie saletry jak i siarczanu amoniaku, na wiosnę zaś tylko w formie saletry. Na dobrze sterkoryzowanych ziemiach w żadnym razie dawka azotu jesienna się nie opłaca.

Użycie saletry pod pszenicę, może najgorzej się opłaca; przyjąć tu można, że na każde 100 ft. danej saletry otrzymamy 260 ft. ziarna i 456 ft. słomy, czyli za 4 rb. wydane na saletrę otrzymamy przy cenie 5 rb. za korzec, 5 rb. 50 kop. za ziarno i 2 rb. 25 kop. za słomę, czyli razem 7 rb. 75 kop., więc netto 3 rub. 75 kop. Używać więc jej się powinno tylko w tym wypadku, gdy oziminy lieho się na wiosnę przedstawiają, gdy chodzi o ich poratowanie.

Z kłosowych daleko lepiej opłaca saletrę jęczmień i owies, jak tablica I wykazuje. Najlepiej opłacają saletrę buraki cukrowe; lecz i tu zbyt późna dawka wpływa ujemnie na zawartość cukru. Pod buraki zaleca się użycie jej w ten sposób: przed siewem dać pierwszą dawkę nie więcej jednak 75 ft. na morg; zbyt silna bowiem dawka opóźnia wstąpienie roślin; resztę rozdzielić na dwie dawki i te siać, pierwszą po przerwanu, drugą w połowie czerwca. Pamiętać jednak należy o starannym obredlaniu saletrowanych buraków; pod wpływem bowiem saletry ziemia łatwo się zeskorupia. Bacznie również należy, by na mokre rośliny nie rozsiewać saletry; wypala bowiem tkanki roślinne, co ujemnie wpływa na vegetację; rośliny więc powinny być zupełnie suche, nawet od rosy.

Można zestawić następującą klasyfikację dla oznaczenia opłacalności użycia nawozu azotowego pod poszczególne gatunki roślin kulturowych:

Do I klasy opłacających najlepiej należą: jęczmień, owies, oleiste, buraki cukrowe i pastewne, chmiel, kukurydza, proso, rośliny włókniste, głowiate (kapusta) i drzewa owocowe.

Do II klasy zaliczymy te, które w mniejszym stopniu, jednak w połączeniu z nawozem fosforowym dobrze się opłacają, mianowicie: pszenica, kartofle, marchew, cykoryja, bulwa i jarzyny ogrodowe.

Do III zaliczymy łąki, gdzie azotowy nawóz dobrze działa; jednak wobec niskiej ceny siana, stąd jego nie opłaca się, chyba w wyjątkowych razach.

Do IV najgorzej a często ze stratą opłacają wszystkie motylkowe.

Co do gatunku ziemi, na której użycie saletry jest odpowiedniem, zaznaczyć należy, że na piaskach i gruntach drenowanych saletra, posiadająca wielką rozpuszczalność a przytem dużą ruchliwość, dostaje się w czasie dżdżystej pory w podglebie, zkad rośliny z trudnością czerpać ją mogą. Gliny, rędziny i ility zatrzymują łatwiej wilgoć, zatrzymują więc z powodu mniejszej przepuszczalności zarazem i saletrę rozpuszczoną w wyższych warstwach, stąd też saletra na gruncie to najlepiej się nadaje, podczas gdy na ziemiach luźnych (więc piaskach i drenowanych) można jej używać z

równie dobrym skutkiem, ale z większą ostrożnością i to jedynie na wierzch, gdy rośliny pokielkują. W tym wypadku, nawet w razie silnego deszczu, zostanie saletra wypłukana pomiędzy korzonki młodych roślin, które ją nader cieżwie pochłoną i zaraz wyszłą nitkowane korzonki w głąb ziemi na poszukiwanie azotu, przez co roślina zyska na większym zasobie wilgoci czerpanej z głębszych warstw. Czarnoziemie proszowskie mogą w wyjątkowych chyba razach dowozu saletry potrzebować.

Na zakończenie dodać muszę, iż przy zakupie saletry uważać należy, by ją w jak najmniejszym stanie otrzymać i by analiza chemiczna wykazała 15 1/2 do 16 1/2% azotu co wogóle składnicy zwykli gwarantować. Zdarza się jednak, że saletra bywa fałszowana solą kuchenną lub solami stersfurekiemi.

Przejdźmy teraz do nawozów fosforowych. Działalność tych nawozów, zależna od ich chemicznego składu, jest krótszą lub dłuższą; najkrócej działa superfosfat, gdyż, jak się ogólnie przyjmuje tylko rok jeden. Twierdzenie to jest jednak stanowczo mylnem, co niezliczone doświadczenia stwierdziły. Wagner działanie superfosfatu w poplonach badał bardzo dokładnie na grochu w piasku, ubogim w wapno, z dawką nawozu fosforowego w następujący sposób: Wczas na wiosnę zasiał groch, tenże w czerwcu na zielono skosił, zasiał następnie mieszanke z wyki i owsa, skoszoną w końcu października i na tejsze roli zasiał na następną wiosnę ponownie groch. Obliczenia wykazały, zwykłe w porównaniu z nienawożną parcelą; w pierwszym plonie 26%, w drugim 20% i w trzecim 26% czyli ogólnie 72% w trzech plonach.

W Hessyi konieczyny weale dawniej nie siewano. Dziś, gdy używanie superfosfatu stało się tam ogólne, konieczyna udaje się znakomicie. Na konieczynach właśnie najlepiej się działanie superfosfatu w poplonach okazuje, co z własnego doświadczenia powiedzieć mogę; mianowicie na konieczynach sianych w jęczmieniu na superfosfacie, lub nawet w owsie po pszenicy na superfosfacie. Miejsca, gdzie opuściłem superfosfat pod pszenicę odbijały wyraźnie w owsie w drugim i w konieczynie w 3 roku, co na oko łatwo można było zauważyć; owies był słabiej rozkrzewiony, bledszy, konieczyna słabo rozwinięta i kwitła w wiele później.

Działanie superfosfatu widocznem jest także w przyspieszaniu vegetacyi, co przy użyciu innych potrzebnych ziemi składników, lub na ziemiach bogatych w części odżyweze, jest bardzo pożądanem. Przed dwoma laty miałem tego oczywisty dowód, gdy w jednym polu opuściłem dwa 1/2 morgowe kawalki przy siewie superfosfatu pod pszenicę i takowe dopiero w 10 dni później żąć i zebrać mogłem. Użycie jednak jednostronne i w większych ilościach superfosfatu, może, zwłaszcza przy dłuższej jak tegorocznej suszy, wpłynąć ujemnie na wykształcenie się ziarna i spowodować wypalenie.

Co do ilości opłacającej się przy użyciu nawozów fosforowych, powiedzieć można stanowczo, że zwykła plonu idzie w prostym stosunku do ilości użytego nawozu; i tak np. jeżeli 30 ft. kwasu fosforowego do 300 ft. ziarna, to 40 ft. do 400, 50 do 500 itd. aż do tej granicy, dokąd obecność innych składników pozwoli działać kwasowi fosforowemu. Tak by było w teorii; w praktyce jednak zdarza się wiele przeszkód natury fizycznej, jak brak wilgoci, silne upały, które wywołują ujemne działanie kwasu fosforowego i to w stosunku prostym do danej ilości, czyli, że nadwyżka plonu przy użyciu kwasu fosforowego w korzystnych warunkach (wilgoć, obecność innych składników) stoi w prostym stosunku do ilości danego kwasu fosforowego; w odwrotnym zaś przy warunkach niekorzystnych jak brak lub nadmiar wilgoci. Posiadając zatem ziemię o niekorzystnych własnościach dla użycia superfosfatu, czyli za mokrą lub za suchą, należy poprawiać ją siłem nawożeniem obornika, zielonym nawozem, by się wzbogaciła w humus, drenowaniem, głębszą uprawą, a także dodawaniem azotowych i potasowych nawozów. Miałem w tym roku kilka próbnych parceli na jęczmieniu, które przy panującej suszy dały mi pewne wskazówki: najgorzej stał jęczmień na 6 gar: superfosfatu, nieco lepiej na 3 cet., dobry był zupełnie na 3 cet. superfosfatu i 1 1/2 cet. saletry danej w dwóch dawkach. Pierwsza parcela była zupełnie wypalona.

Przy używaniu superfosfatu zwrócić jeszcze należy uwagę na następującą okoliczność: przyjmowanie pokarmów przez rośliny odbywa się albo przez rozpuszczenie w wodzie, znajdującą

się w ziemi, albo w ten sposób, że korzonki roślin dostają się w sąsiedztwo nierozpuszczonych soli i takowe wydzielanym z korzonków kwasem same rozkładają i absorbują; stąd też, im dokładniej i mieiej rozdzielone są drobiny kwasu fosforowego, tem łatwiej je rośliny przyjąć mogą, tem skuteczniejsze ich działanie. Jednak na ubogich w wapno piaskach, gdy na drobno mielony superfosfat spadnie gwałtowny deszcz, superfosfat zostaje wypłukany, dostaje się w podglebie i tyle go tylko zostaje dla rolnika, ile go zatrzyma pozostała w górnej warstwie wilgoć lub schwytyło wapno. Jeżeli się więc używa w lekkim bezwapniastym piasku superfosfatu, skuteczniej działać tu będzie grubiej mielony t. j. przez sito 1 1/2 do 2 mm. średnicy. Więc: dla ziem cięższych jaknajdrobniej sproszkowany, dla lekkich grubiej mielony będzie odpowiedniejszym nawozem.

Inaczej rzecz się ma przy tomasówce. Tu rozpuszczalność w głównej części zależy od drobnego sproszkowania; im mniejszy procent rozpylenia, tem mniejsza jej rozpuszczalność. Przy 80% pyłu 2 ft. tomasówki działa zaraz w pierwszym roku jak 1 funt superfosfatu; przy 65% 3 ft. tomasówki=1 ft. superfosfatu; że jednak cena 2 ft. rozpylonych zuzli Thomasa jest znacznie wyższą od funta superfosfatu, gdzie można użyć superfosfatu, użycie tomasówki dziś się nie opłaca; jednak na ziemi murszyste, mokre łąki i lekkie piaski tylko tomasówka będzie działać skutecznie.

Co do użycia nawozów potasowych nadmienić jeszcze muszę do tego, co już przy opisie kainitu i karnalitu było powiedziane, że rozsiewać go należy wcześniej przed siewem ziarna, gryzące bowiem właskości tych nawozów ujemnie wpływają na kielkujące rośliny. Sole potasowe zawierają węglan wapna w łatwo rozpuszczalne związki, które woda w głębsze warstwy splukuje; stąd przy częstem używaniu soli potasowych pamiętać należy o wapnowaniu ziemi, inaczej fizykalnie struktura ziemi się psuje i ziemia łatwo skorupieje.

W okolicach blisko eukrowni położonych, gdzie wywóz okopowych często się powtarza, dodatek kainitu bardzo się opłaca. Przedewszystkiem potrzebują go ziemie lekkie i murszyste; chcąc jednak dobrego skutku oczekiwać, nie należy go siać samego, lecz zawsze w połączeniu z nawozem fosforowym i azotowym.

Przejdźmy teraz do zastosowania sztucznych nawozów pod pojedyncze gatunki roślin.

Liczne doświadczenia wykazały, że analiza chemiczna roślin nie wskazuje nam jakości nawozu, którego roślina potrzebuje, by wydać największy plon; opierając się na analizie, moglibyśmy popełnić znaczne błędy. Zdawałoby się np., że groch posiadający w swoim składzie chemicznym największą ilość azotu, tegoż najwięcej potrzebuje, a eoby było stanowczo mylnem. Trzeba się raczej trzymać zasady, że roślinom należy dodawać tych pierwiastków, których sobie one najtrudniej same zdobywają. Groch np. ma wielką łatwość czerpania azotu z powietrza, wdzięcznym zaś będzie za kwas fosforowy, którego z trudno rozpuszczalnych związków w ziemi nie łatwo mu zaczerpnąć. Niepodobna jest zestawić z góry przepisów, podług których, przy używaniu sztucznych nawozów, postępowaćby należało. Postaram się jednak postawić niektóre wskazówki, racjonalnego ich użycia. Każdy rolnik musi wielokrotnie badać próbami swą ziemię, by dojsć, którego składnika ziemia jego najwięcej potrzebuje, na co ogólnego szematu postawić niepodobna. Analiza chemiczna ziemi da dokładne wskazówki ile i jakiego składnika dana ziemia posiada; nie da jednak dość dokładnych wskazówek ile rozpuszczalnych i dla poszczególnych roślin przystępnych fosforanów w niej się znajduje. Poznać więc musimy potrzeby pojedynczych roślin, by za ich pomocą badać przekonano się o braku tego lub innego składnika w ziemi.

Panuje ogólne mniemanie, że dla kłosowych wystarcza dostatek kwasu fosforowego i potażu. Zapewne tych składników cerealia najwięcej potrzebują, jednak największego plonu bez dostatecznej ilości azotu nie uzyskamy, prócz wyjątkowo na ziemiach bogatych w azot, jak humusowych, a nie wyczerpanych jeszcze ziemiach proszowskiego lub silnie nawożonych a dość wilgotnych.

Potaż również ogromną odgrywa tu rolę; nie mówiąc już o ziemiach w ten składnik ubogich, ale i wtedy, gdy się jest zmuszonym używać większych ilości rozpuszczalnego kwasu fosforowego, który w susze łatwo rośliny wy-

(*) Z № 83 „Gazety Kieleckiej“.

pala; potaż w tym wypadku utrzymując w gość zapobiega złemu. Ziemię cięższą (rędziny, ily, ciężkie gliny) nie odwiedzają się tak za potaż, jak grunta piaskowe; mają go bowiem zwykle dostateczny zasób. Jeżeli jednak przy próbie zasiew kłosowych nawet na cięższej ziemi okaże się wdzięcznym za ten składnik, posłuży to za dowód, że go tej ziemi brakuje.

(d. e. n.).

Uwagi „Okólnika Rolniczego”.

„Skutek pracy stowarzyszeń rolniczych, z których najstarsze dopiero pierwszy rok obrotów wykazują, nie mógł być dotychczas tak wydatnym, jakby to chcieli niektórzy wieczni malkotenci. Wszak praca związkowa, od której przez długie lata zupełnie odwykliśmy, nie może się tak szybko finansować, wszak mamy przed sobą całe dziesięć lat, które dopiero powiedzieć będą mogły coś o tem, jakie rezultaty wydała współdziałalność rolników. Dziś jedynym pomyslnym wynikiem, jedynym owocem zebranych w ciągu pierwszego roku istnienia towarzystw rolniczych jest: *osiągnięte przekonanie u większości świątliwych rolników, że samopomoc rolników może i musi na polu rolniczo-handlowym wydać pomyslny wynik.*”

„Gdybyśmy, jako członkowie towarzystw i spółek rolniczych rzekli się zupełnie wszelkich dywidend udziałowych, gdybyśmy nawet darowali wszelkie kredyty i 10-cio procentowe rabaty od maszyn rolniczych, nasion i t. p. otrzymywane w naszych stowarzyszeniach, gdyż to wszystko dla żadnego, nieco więcej obrotowego ziemianina, nie jest nowiną, to już samo poczucie budzące się w rolnikach, że „nie święci garnki lepią” że można, po wspólnej naradzie i wysłuchaniu kilku lub kilkunastu zdań, sprzedać jakąś partycję towaru bez niekapania się do licznego szeregu często niesumiennej pośredników, że da się korzystnie zużytkować pracę nieczelnych, zawodowych domów komisowych i handlowych, jeśli się wobec nich wystąpi z pewnym przygotowaniem handlowym i silniejszą podstawą finansową, że wreszcie przez te lub owe, nieraz drobne zabiegi można gospodarstwu ułatwić nabycie przedmiotów potrzebnych, jak również dokonać bezpośredniej sprzedaży chociaż części produktów, moglibyśmy nazwać znacznym zwycięstwem, gdyż znaleźmy dobrze i znamy usposobienia naszych braci-ziemian”.

„Wszystkie te drobne, niemal widoczne czynniki, które nieraz stanowią o powodzeniu lub niepowodzeniu firmy, są zwykle właściwościami intuicyjnymi szefów przedsiębiorstwa, i tego w żadnych ani szkołach ani akademiach handlowych nie uczą, a nie mniej one istnieją i zawsze istnieć będą, jak długo rozróżniać będziemy ludzi „z talentem” od ludzi „bez talentu”.

„Mówiąc o ludziach „z talentem”, mimowoli nasuwa się nam nazwisko: Władysław Bogusławski, dyrektor Towarzystwa Rolniczego w Piotrkowie. Rzezonę stowarzyszenie, ta najmłodsza latorośl naszej rolniczej kooperacji, dopiero kilka miesięcy liczy swego życia, a tymczasem na wołowej skórze nikt by nie potrafił spisać co szanowny dyrektor Piotrkowskiego Towarzystwa rolniczego zdziałał dla dobra stowarzyszonych. Działalność ta naturalnie objawić się mogła jedynie w gorącej inicjatywie, której świadectwem są liczne a wyczerpujące odezwy stosowne do członków towarzystwa, zamieszczone w piotrkowskim organie „Tydzień”, jakoteż odezwy do fabryk i składów maszyn w kilku dniach warszawskich. Inicjatywa jest na razie wystarczającą działalnością ze strony dyrektora, gdyż reszta należy już do stowarzyszonych. Dyrektor ofiaruje swoją pracę, powiada, że: to i owo chce wam wykonać, ułatwić lub dostarczyć, a wy tylko piszcie do mnie i żądajcie, udzielajcie wyjaśnień, wreszcie krytykujcie, bo i to potrzebne. Jeżeli taka inicjatywa spotka się z obojętnością, brakiem zrozumienia własnego interesu, a co najgorzej z rozwielmożnieniem u nas tak bardzo kunktatorstwem i brakiem energii, w takim razie inicjatywa dyrektora pozostanie tylko martwą literą. Ale niech nikt wtedy nie rzuci kamieniem i niech nie szydzi, że zamiary spełzły na niczem, że ogień ożywiający ludzi dobrej woli, wypalił się lub osłabnie. Tutaj, jeżeli czyni nie dorównują zamiarom, to tylko sami stowarzyszeni winę sobie przypisać będą musieli, a kto wie, czy potem znalazłby się znowu człowiek, któryby chciał swą energiją, wiarę w ludzi i czas, lichu opłacony, poświęcić na pewną ztratę?”

Tak mówi „Okólnik Rolniczy”—bardzo racjonalnie.

Kronika Piotrkowska.

— **Od Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan** otrzymujemy list następujący:

„Wzmianka w № 2 „Tygodnia” o obłąkanych, bez opieki tulających się po naszym mieście, „któremi ktoś bądź co bądź zająć się powinien”—nasuwa mimowolną uwagę, że w mieście, posiadającym Towarzystwo

Dobroczynności, ono przede wszystkim nie-szczęśliwymi tymi zająć się ma obowiązek. Z tego względu uważamy za konieczne oznajmić, co następuje.

„Każdemu, komu sprawy tutejszej dobroczynności nie są obojętne, wiadomo, że Towarzystwo nie posiada żadnych przytułków dla nieuleczalnych chorych lub obłąkanych, bowiem na urządzenie takich przytułków Towarzystwo najmniejszych nie ma funduszków. Gdy jednak ustawa miejscowego „Domu pracy” dozwala przyjmować biednych na noclegi, epileptyk i nawpół obłąkana aktorka przed paru laty przez Zarząd Tow. Dobr. pomieszczeni tam zostali, z zapewnieniem im odzieży od Zarządu i żywności z taniej kuchni. Jednak ani pierwszy, ani druga wcale pozostawać w domu pracy nie chcą; przekładając zębranię uliczną i nie zważając na żadne usiłowania Zarządu, wychodzą, by się błąkać po mieście. Cóż więc z nimi poradzić? Prawa przymusu Zarząd Tow. Dobr. nie posiada i coś podobnego w żadnym razie nie może być jego zadaniem. To rzecz policyi, o ile istnieją odpowiednie w tym względzie przepisy. Fakty zaś przekonywają, że najbardziej tu winna być zrozumiana i niewłaściwie skierowana ofiarność publiczna. Gdyby ów epileptyk i aktorka datków nie otrzymywali, to z konieczności musieliby pozostawać w danym im przez Zarząd Towar. Dobr. przytułku i po ulicach by się nie waleśali. Dobrze skierowana ofiarność wszystkie datki swoje wnosić powinna do miejscowego Tow. Dobr., którego Zarząd, posiadając odpowiednie fundusze, niezawodnie zająłby się tem, aby tego rodzaju nieszczęśliwi nie pozostawali bez należytej opieki, nie świecili „golemi kolanami” i nie wyciągali ręki na ulicy, przepijając najczęściej otrzymane datki. Zarząd Tow. Dobr. od lat kilku usilnie się stara o zniesienie ulicznej zębrani; wszelkie jednak zabiegi ciągle się rozbijają o niewytłomaczony upór publiczności, wspierającej ulicznych zębraków, a mało interesującej się sprawami Tow. Dobr. czego najlepszą charakterystyką jest ta okoliczność, że na trzysta przesłano zaproszeń, rozesłanych przez Zarząd na początek roku zeszłego o zapisanie się na członków rzeczonoego Tow., nowych członków przybyło zaledwie dziesięciu, a na takie zaproszenia, rozesłane w miesiącu grudniu roku ubiegłego, dotąd zapisał się tylko jeden nowy uczestnik. A przecież zaproszenia rozesłane zostały takim tylko osobom, dla których roczna składka rubli sześć nie powinna być uciążliwą”.

— **Rada Towarzystwa Dobr.** dla Chrześcijan zawiadamia, że nie posiadając w tym roku znaczniejszych zapasów węgla, zmuszona była ograniczyć się na zakupie 50-u korcy, które rozdane zostały podczas trwających mrozów najbardziej potrzebującym.

— **Ze sprzedaży rabatowej** w sklepach, w czasie przedświątecznym, wpłynęło do kasy Tow. Dobr. rb. 106 k. 72; za co Rada składa niniejszem uprzejmie podziękowanie.

Toż Towarzystwo Dobr. dla Chrześcijan otrzymało rb. 10, jako pozostałość od zakupna wieńca, ofiarowanego przez pp. Rejentów z Piotrkowa na trumnę ś. p. Stanisława Kuzelewskiego.

Prezes Rady Strzyżowski.
Sekretarz Konarzewski.

— **Zarząd kasy** pożyczkowo-wkładowej przy miejscowym sądzie okręgowym wyznaczył termin ogólnego zebrania uczestników kasy na d. 26 b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali posiedzeń wydziałów sądu. Przedmiotem obrad będzie: 1) sprawozdanie zarządu za 1900 rok i protokół komisji rewizyjnej, 2) określenie wysokości procentów od wkładów (dobrowolnych), 3) wyznaczenie sumy na wydatki w 1901 r., 4) ozna-

czenie sumy ogólnej na zasiłki bezzwrotne w razie choroby lub śmierci uczestnika lub członków jego rodziny, 5) wybór 3-ch członków zarządu i skarbnika oraz ich zastępców, 6) wybór 3 członków komisji rewizyjnej oraz 3 zastępców, 7) wybór komisji, przygotowującej materiały dla ogólnego zebrania w razie skarg na zarząd.

— **Odznaczenia.** Pan St. Szrednicki wice prezes tutejszego sądu okręgowego otrzymał order Św. Stanisława klasy I. Św. Włodzimierza III otrzymali prezosi zjazdów sędziów pokoju: 1 okręgu gubernii piotrkowskiej Krasnopolski i 2 okręgu teje gubernii Kniaziew. Św. Włodzimierza IV klasy członek piotrkowskiego sądu okręgowego Jachimowski i sędzia pokoju m. Będzina Wojnow. Św. Anny II klasy sędziowie pokoju m. Piotrkowa Molczanow i m. Łodzi Szymankiewicz. Św. Anny III klasy podprokurator piotrkowskiego sądu okręgowego Łanszyn.

— **Na każdym stanowisku** można się dorobić ogólnego szacunku i sympatii. Dowodem tego śmierć i pogrzeb ś. p. Zielińskiego, od lat wielu znanego piotrkowiannom listonosza. Podczas choroby i kuracyi wszyscy obsługiwani przez ś. p. Zielińskiego troskliwie dopytywali się o jego zdrowie, a w pogrzebie uczestniczyły tłumy złożone z różnych warstw społeczeństwa. Niech osieroconym dzieciom przykład zacnego ojca przyświeca przez całe życie.

— **Bal studencki** urządzony w dniu 12 b. m. przez dzielnych studentów uniwersytetu był zabawą, jakiej dawno Piotrków nie pamięta. 48 par, dobra muzyka, dobór pięknych kobiet, świetne tualety, ożywienie i werwa młodzieży i uprzejmość gospodarzy — oto warunki, które mówią same za siebie. Bal się udał i bardzo miłe uczestnikom pozostał wspomnienie.

— **Bal.** Projektowane jest na 10 lutego urządzenie w teatrze miejscowym dla członków straży ogniowej ochotniczej balu karnawałowego, po uzyskaniu zwykłego nań pozwolenia władzy.

— **Przedstawienie amatorskie** na dochód straży ogniowej i Tow. Dobroczynności, jakie miało miejsce w ostatnią środę dnia 16 b. m., składało się z „Debiutantki” Przybylskiego, „Niespodzianki” Wędrychowskiego i krotchwil „Antoni i Antosia”. Biorąc na ogół, najlepiej wyszła ta ostatnia, zakończona efektownymi tańcami przy ogniach bengalskich; nie można jednak nie zarzucić staranności reżyserji i amatorskiego koła i w dwóch pierwszych komedyjkach, które odegrane zostały poprawnie, a niektórzy z amatorów, jak pp. Lu. i N. w swych charakterystycznych rolach wyszli nawet odznaczająco. To samo możemy powiedzieć i o p. Z. i Lis. w ostatniej krotchwil. Udział w przedstawieniu przyjęły następujące amatorki: pp. Dąbkowska, M. Dąbrowska, H. Karbowska, J. Karbowska, L. Luftówna, M. Niwińska i M. Pąckińska, oraz amatorzy: pp. W. Celejewski, B. Klembowski, Luft, Lisiecki, J. Michalski, B. Michewicz, W. Niwiński, A. Niwiński, Pąckiński, W. Woroniecki i K. Zdrodowski. Reżyserował p. Pluciński (junior).

— **Z Sądu.** Niedawno sądzona była w sądzie okręgowym tutejszym, sprawa mieszkanka miasta Piotrkowa, starozakonnego Wolfa Sznajdrowicza, oskarżonego o podrabianie papierów podatkowych. Oskarżony przyznał się do winy. Osądzono go na jeden rok rot aresztanckich i na pozbawienie praw.

— **Studnie.** Przy pryncypalnej ulicy naszego miasta, za przejazdem kolejowym, po za młynem parowym, przy studniach miejskich potworzyły się na chodnikach formalne góry lodowe, w których to miejscach nietrudno o upadek i kalectwo przy-padkowe. Z tego powodu wartoby przypomnieć stróżom domów ich obowiązki.

— **Sport i higiena** — te dwa ściśle loicznie zespolone pojęcia, rzecz dziwna, a nas pogodzić się ze sobą nie chcą. Najzdrowsza z rozrywek zimowych, łyżwowanie, ma w gronie młodzieży naszej licznych zwolenników. — Ruch, powietrze, ożywcze słońca promienie... A ba! to też to właśnie, że tych ożywczych promieni unikają łyżwiarze nasi! Slizgawka zaczyna się napępniać i ożywiać o zmroku, nawet podczas feryj, gdy młodzieży szkolnej lekcye nie przeszkadzają, w godzinach zaś południowych wciąż na niej pusto. A więc ruch, powietrze — ale nie mrok i wilgoć wieczorna i obniżona znacznie temperatura!.. Pani moda widocznie nie lubi chodzić w parze ze zdrowym rozsądkiem.

— **Sesye urzędu gubernijnalnego do spraw włościańskich.** Według ułożonego porządku na przyszłe półrocze 1901 r., posiedzenia urzędu gubernijnalnego do spraw włościańskich odbywać się będą, jak następuje: w d. 8 lutego przy udziale komisarzy włościańskich powiatów będzińskiego i łaskiego; w d. 22 lutego przy udziale komisarzy powiatów noworadomskiego 2-go rewiru i częstochowskiego; w d. 8 marca — przy udziale komisarzy pow. piotrkowskiego i noworadomskiego I rewiru; w d. 22 marca — komisarzy pow. rawskiego i będzińskiego; w d. 29 marca — komisarzy pow. łaskiego i noworadomskiego II rewiru; w d. 26 kwietnia — komisarzy pow. częstochowskiego i piotrkowskiego; w d. 10 maja przy udziale komisarzy wszystkich powiatów gnb. piotrkowskiej; w d. 24 maja — komisarzy pow. noworadomskiego I rewiru i rawskiego; w d. 31 maja — komisarzy pow. będzińskiego i łaskiego; w d. 14 czerwca — komisarzy powiatów noworadomskiego II rewiru i częstochowskiego; w d. 21 czerwca — komisarzy powiatów piotrkowskiego i noworadomskiego I rewiru.

— **Sesye** w wydziałach cywilnych sądu okręgowego w Piotrkowie w ciągu 1901 roku odbywać się będą: w wydziale I we wtorki i czwartki, w II-im w poniedziałki i piątki każdego tygodnia.

— **Sprostowanie.** Przed paru tygodniami wzmiankowaliśmy o ulepszonym systemie torfiarki, wyrabiającej t. z. *Torfetę*, t. j. brykietę torfową zbliżoną do węgla kamiennego, przypisując jej pomysł p. St. Galeckiemu z Rąbienia. Tymczasem zasługa wynalazku należy się p. Władysławowi Galeckiemu z Warszawy (Żorawia 12).

— **Torf.** „Kuryjer Warsz.” donosi, że ma wkrótce powstać przedsiębiorstwo eksploatacyi torfu, założone przez jednego z fabrykantów sosnowieckich, z udziałem specjalisty. Na prośbę założyciela, ministerjum komunikacyi poleciło wypróbować użycie torfu do lokomotyw na kolejach nadwiślańskich. Próbkę torfu z Królestwa były analizowane w laboratorium ministerjum komunikacyi; torf okazał się bardzo wysokiego gatunku. W tych dniach kolej warszawsko-wiedeńska wysłała do Niemiec specjalnego mechanika, który ma się zapoznać ze sposobami ogrzewania torfem parowozów na kolejach tamtejszych.

— **Śpiewacy** sosnowieccy i dąbrowieccy podali sobie ręce i zaczęli wspólne lekcye śpiewu. Pierwszy krok uczyniła reursa dąbrowska, zaprosiwszy na ubiegły poniedziałek członków śpiewaków reursy sosnowieckiej w liczbie 40. Wesoło i ze śpiewem przejechali zaproszeni do Dąbrowy i ze śpiewem podążyli w gościnne podwoje reursy. Tu przyjęci całym sercem przez Dąbrowiaków, odbyli wspólną lekcye, poczem odprowadzeni na stacyę śpiewali po drodze, śpiewali w poczekalni, na peronie, przy przyjeździe i odejściu pociągu. — Wieczór ten członkom obu reursy bardzo miłe zostawił wrażenie.

— **„Kuryjer Sosnowiecki”** — oto tytuł nowego pisma, wychodzącego w gu-

berni naszej, czwartego z rzędu, któremu danem jest służyć najbogatszemu, pełnemu różnorodnych żywiołów zakątkowi naszego kraju. „Kuryjer” przedstawia się bardzo dobrze i zawiera półtora arkusza tekstu i dwie karty ogłoszeniowej okładki. O wartości pisma z pierwszego numeru sądzić trudno. W każdym razie znać na tym pierwszym numerze troskliwą rękę redaktora. Treści jego szczegółowo oceniać nie będziemy; ślemy tylko naszemu koledze szczerze życzenia powodzenia. Życzymy mu, by zdołał zgrupować obok siebie grono inteligentnych pracowników, i dla ucziwych swych celów znalazł uczciwe poparcie. Świadomi zawodów, cierni i kłopotów, związanych z redagowaniem pisma na prowincyi życzymy mu także by miał ich jaknajmniej i byśmy zgodnie, ręką w rękę, wszyscy przedstawiciele prasy w gubernii naszej szli ku celom dobrym i służyli sprawie dobrej, by hasłem naszym była: prawda i pożytek społeczeństwa, dla którego mamy obowiązek pracować.

— **We wsi Łazy** w pow. będzińskim, odległej o 1/4 wiorsty od stacyi drogi żel. W.-W. tegoż nazwiska, od d. 14 stycznia r. b. otwarty został oddział pocztowy dla przyjmowania korespondencyi na początek z pociągów №№ 9 i 10.

— **Mierzenie więźniów.** W miastach gubernii piotrkowskiej, gdzie istnieją więzienia, otworzone być mają biura do mierzenia winowajców, według metody ze skutkiem stosowanej w Paryżu, gdzie wielokrotnie już stwierdzano tożsamość złoczyńców, dzięki zanotowanej objętości czaszki, długości rąk, nóg i t. p. Podobnego rodzaju biura istnieją już w Petersburgu i w większych miastach Cesarstwa, przy tamtejszych więzieniach.

— **W Zgierzu** powstaje nowa 2-klasowa szkoła żeńska. Pozwolenie na jej założenie otrzymała panna Tydelska.

— **Z przemysłu.** „Goniec łódzki” dowiaduje się, iż niektóre farbiarnie i apretury (wykończalnie) powiększyły ilość roboczych godzin, co dowodziłoby, że interesy w Łodzi skłaniają się ku lepszemu.

— **Odczyty.** „Rozwój” donosi, że w wielkim poście w Łodzi odbędą się odczyty publiczne z dziedziny bakteriologii na rzecz sali suchotniczej przy szpitalu Poznańskich. Pierwszy odczyt wygłosi doktor Serkowski, drugi dr. Sterling.

— **Doktor Serkowski** w Łodzi zajmuje się obecnie badaniem powietrza w różnych sklepach spożywczych, wędliniarniach i na targach mięsnych. Zebrał już sporo tego powietrza w różnych miejscach i przekonał się, że jest ono niezdrowe, przepelnione tylo ma szkodliwymi bakteryjami, iż zamierza z tego zrobić użytek na najbliższym posiedzeniu łódzkiego towarzystwa lekarskiego.

— **Na wzór warszawskich** kuchni ruchoomych, zarząd Towarz. Akcyjn. Ludwika Gayera w Łodzi urządził podobną tanią kuchnię dla swych zakładów fabrycznych. Za litr zupy płaci się w niej kop. 5.

— **Do dzisiejszego numeru** „Tygodnia” dołącza się dla wszystkich naszych prenumeratorów numer okazowy „Kuryjera Porannego.”

Z dalszych stron.

— **Warszawa.** „Słowo” otrzymało od p. Zygmunta Chrzanowskiego z Działkowie pismo następujące: „Szanowny Redaktorze! Niejednokrotnie dają się słyszeć głosy, utyskujące na całą niedorzeczność zwyczajną noworoczną przeprowadzki służby wiejskiej. Rok bieżący wolałaby ilość i groza faktów o stanowcze zarządzenie złemu. Kwestyja zmiany godzenia służby z 1-go stycznia na 1-y kwietnia lub paź-

dziernika, powinna być poruszona na najbliższych zebraniach towarzystw rolniczych całego Królestwa i odesłana w postaci sformułowanego jasno wniosku, do władz odnośnych. Jedyne w urzędowym uprawnieniu naszego żądania można oczekiwać pomyślnego wyniku.”

Dnia 13 stycznia deputacja komitetu kasy literackiej doręczyła dyplomy czterem członkom honorowym Kasy: Jadwidze Łuszczewskiej (Deotymie), Ludwikowi Jenikemu, Antoniemu Pietkiewiczowi (Adamowi Pługowi) i Tadaszowi Korzonowi. Osoby powyższe, wraz z Sienkiewiczem i Bolesławem Prusem, mianowane były członkami honorowymi na ogólnem zebraniu Kasy w kwietniu r. z.

— **Wytwórczość rudy żelaznej w Krzymym Rogu.** Biuro statystyczne przy Radzie Zjazdu przemysłowców górniczych Rosyi południowej komunikuje następujące dane o wytwórczości rudy żelaznej w Krzymym Rogu.

Właściciele kopalni rudy żelaznej posiadają 2888,75 dziesięcin ziemi własnej i 15757,51 dziesięcin ziemi dzierżawionej. Powierzchnie, pod którymi znajdują się zbadane złoża rudy żelaznych, zajmują 293,43 dziesięcin, z których powierzchnie, zajęte robotami odkrywcowymi, wynoszą 97,79 dzies., robotami podziemnymi — 6,09 dzies.; największa głębokość robót podziemnych wynosi 14 sążni. Przybliżony zapas rudy żelaznej wynosi 4,930,000,000 pudów.

W r. 1899 wydobyto 158,439,517 pudów rudy i 57,960,553 pudów skał płonnych; w półroczu 1-em r. 1900 — 85,234,118 pudów rudy i 35,427,015 pudów skał płonnych. W latach następnych przewiduje się następująca wytwórczość rudy żelaznej: roku 1900 — 170,790,000 pudów i w r. 1901 — 220,850,000 pudów. Zapasy rud na kopalniach i na stacyjach kolejowych wynosiły d. 1 lipca r. 1900 — 31,264,142 pudy.

Kopalnie rudy żelaznej posiadają: 17,2 wiorst kolei podjazdowych z 10 lokomotywami, 46 parowych i 79 konnych urządzeń do wyciągania rudy na powierzchnie, 90 kotłów parowych o 2274 metrach powierzchni ogrzewalnej, 58 maszyn parowych o sile ogólnej 1460 koni parowych, 619 koni roboczych; liczba robotników w r. 1899 wynosiła 7248, z których przy wydobywaniu rudy było zatrudnionych 5184, pomocniczych 2064. Suma zarobku robotników wynosiła 1,246,463 rub. Domy dla robotników składały się z 139 koszar na 6082 robotników i 186 domów familijnych na 438 rodzin. Liczba szpitali wynosiła 11 na 116 łóżek i 25 ambulatoryów z 80 łózkami; lekarzy było 44. Wydatki na pomoc lekarską dla robotników wynosiły 59,283 rub. Szkół było 2 z 86 uczącymi się i 2 nauczycielami; utrzymanie szkół kosztowało 2385 rub. K. S.

— **Bilans Towarzystwa wielkich pieców i zakładów Ostrowieckich.** W № 46 „Wiestnika Finansów” ogłoszono bilans za rok 1899/1900 (za czas od 1 lipca r. 1899 do 1 lipca r. 1900) Towarzystwa wielkich pieców i zakładów Ostrowieckich. Towarzystwo przy milionie rub. kapitału zakładowego dało w roku sprawozdawczym, po potrąceniu 124619 rub. na amortyzacyę, czystego zysku 642343 rub. Sumę tę postanowiono rozdzielić, jak następuje: 400000 rub. na dywidendę od akcyj, 104469 rub. na tanytemy kontraktowe, 27000 rub. na gratyfikacye dla pracowników, 110875 rub. postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego. Towarzystwo posiada obecnie 1083431 rub. kapitału amortyzacyjnego, 1935000 rub. zapasowego i 100000 rub. kapitału asekuracyjnego; suma kapitałów tych przenosi o 1118431 rub. sumę kapitału akcyjnego. Wartość majątku nieruchomego Towarzystwa (ziemia, budowle i maszyny) wynosi 2387475 rub. K. S.

Wiadomości ogólne.

— **Aresztanci w kopalniach węgla.** We wrześniu 1899 roku — jak piszą dzienniki petersburskie — naczelnik głównego zarządu więzień p. Salomon zaofiarował przedsiębiorcom kopalni w Charkowie 10 tysięcy aresztantów do pracy górniczej. Rada zjazdów przemysłowców-górników odrzuciła tę propozycyę, motywując odmowę w ten sposób:

„Obowiązkiem przemysłowców górniczych jest starać się o podniesienie poziomu kultury i

moralności wśród robotników. W ostatnich czasach można zauważyć wytwarzanie się specjalnej klasy robotników górniczych, wśród których coraz bardziej rozwija się poczucie pewnej godności zawodowej. Dopuszczenie zaś do pracy w kopalniach aresztantów, nietylko nie współdziałałoby rozwojowi tej godności, ale nawet wywołałoby wprost przeciwny rezultat.

Tak mówili przemysłowcy-górnicy rok temu. Teraz jednakże sami proszą o aresztantów do roboty. Przyczynę takiej zmiany tak objaśnia „Russkij Kurjer”: „Zastój w przemyśle, szczególnie metalurgicznym i zmniejszone wskutek tego zapotrzebowanie na węgiel, a z drugiej strony nieco ułatwiony przywóz węgla z zagranicy, grożą niżeniem się jego cen. Przemysłowcy chcieliby przygotować się na tę niżkę przez zmniejszenie kosztów produkcji. Ale na czemże zmniejszyć te koszty? Naturalnie, na robotnikach. A ponieważ robotnicy wolni mniej są ulegli, aniżeli aresztanci, więc przemysłowcy chcieliby zużytkować pracę tych ostatnich. Można napewno twierdzić, że praca aresztantów i wywołana przez nią taniłość robotnika bardzo zgubnie odbiją się na przemyśle górniczym i przykuja go one na długo do przestarzałych metod technicznych, które są obecnie jego cechą”. Tyle „Russkij Kurjer” a „Nowosti” dodają jeszcze: „Praca aresztantów wywoła niesłychaną niżkę płacy robotniczej, odbije się na moralności ludu i wniesie w system kar kryminalnych pierwiastek przypadkowości znosząc równość kary, ponieważ praca więźnia w kopalniach będzie cięższą niż każda inna”.

— **Komisja do spraw reformy szkolnej** zmieniła, między innymi, plan wykładu języków nowożytnych w zakładach naukowych średnich. Języki nowożytne będą przedmiotami obowiązkowymi; liczba godzin, przeznaczonych na naukę tych języków, będzie znacznie powiększona. Wykład języków nowożytnych będzie powierzony wyłącznie osobom z wykształceniem wyższym, przeważnie kandydatom wydziałów historyczno-filologicznych. W tym celu pewna ich liczba wysyłana będzie corocznie do Francji i Niemiec dla wykształcenia się praktycznego w przedmiocie wybranym.

— **Lekarze szkolni.** Do ministerjum oświaty złożono projekt nadzoru sanitarnego w średnich zakładach naukowych. Obowiązkiem lekarza każdego zakładu naukowego byłaby: rewizja peryjodyczna zakładu, bezustanny nadzór nad lokalami klasowymi, oględziny lekarskie uczniów najmniej dwa razy do roku, udział w radach pedagogicznych i komitecie gospodarczym i t. d. — Następnie projekt uznaje za niezbędne utworzenie przy kuratorze okręgu naukowego posady lekarza okręgowego i rady szkolnej sanitarnej.

— **Handel nierogacizną.** Handlarze nierogacizną w Moskwie zwrócili się do ministerjum skarbu z prośbą o pozwolenie zwolania w tem mieście zjazdu handlarzy nierogacizną, w celu wspólnego naradzenia się nad sprawą wywozu zagranicę trzody chlewniej. Ponieważ Królestwo Polskie także dużo wysyła wieprzów zagranicę, przeto ministerjum skarbu zażądało od swych organów podwładnych wyjaśnienia, czy nie należałoby projektowanemu zjazdowi nadać szerszych rozmiarów, przez zaproszenie do udziału w obradach hodowców z Królestwa Polskiego.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„ROK POLSKI W ŻYCIU, TRADYCYI I PIĘŚNI”.** Zygmunt Gloger. Wspaniale wydane dzieło, ozdobione czterdziestoma rycinami zawiera 384 str. Warszawa 1900 r. Jan Fiszer.

„Z dniem każdym stary świat schodzi do grobu. Co żyło i uświęcone było przez liczne wieki, idzie zwolna w zapomnienie, bo dzień dzisiejszy ma przedewszystkiem twardą pracę na dłoni namulonej, rachubę w głowie i na sercu, troskę o chleb. Tradycje w walce z kosmopolityzmem opadają na dno społeczeństwa, ku jego podstawom, tuląc się u ogniska niskich dworów i strzech wieśniaczych. Ludzie wystudzeni wszechświatowością, zatracają obyczaj rodzinny i są jako one śmiecie, którym wszystko jedno, do jakiego kąta zamieciono będą. Ale ilekroć serce ostygłe zapragnie się łączyć z przeszłością, wieszają się, wieszają się do tej krynicy życia, do tego niewygasłego nigdy zarzewia w starej urnie pamiątek”.

Do tej urny sięgnął znany badacz naszej przeszłości p. Zygmunt Gloger, i wydobyl z niej cenne pamiątki, szereg zwyczajów prastarych, zebranych na całym obszarze naszego kraju, których liczba z każdym rokiem się zmniejsza, które nawet lud nasz wraz ze starą sukmaną zarzuca, o których my młodzi mamy jakie takie pojęcie, a nasi następcy dowiedzieć się będą mogli jedynie z tego rodzaju wydawnictw.

W dawnych „Kłosach” pomieścił Andriolli niejedną ilustracyję do naszych zwyczajów, wszystkie je skrzętnie zebrał p. Gloger i dopełniwszy rysunkami Holewińskiego i innych ułożył miłą całość. Prócz rysunków spotykamy wyjątki z naszych pisarzy, o ile który z nich opisywał nasze doroczne zwyczaje. Książka ta powinna być w każdym polskim domu, a w każdym z tych przynajmniej, w których się wychowują i dorastają pokolenia. Starsi zarówno jak i młodszy z rozkoszą orzeźwić się mogą w tej swojskiej, owianej urokiem tradycyi krynicy.

— **„ŻYCIORYSY ZNAKOMITYCH LUDZI”** William Morris p. Leona Winiarskiego. Str. 143 z portretem Morrisa. Nakład Br. Natansona. Warszawa 1900.

Znany od lat wielu współpracownik „Prawy i Przeglądu Tygodniowego” p. L. Winiarski użył barwnych farb do odmalowania niezwykle sympatycznej postaci Williama Morrisa. „Morris to jedna z niezwykłych jednostek XIX w.; swą wszechstronnością — pisze p. Winiarski — przypominał on genialnych tytanów Odrodzenia: był jednocześnie malarzem, poetą, architektem, fabrykantem mebli, rysownikiem, drukarzem i działaczem społecznym — a we wszystkich tych dziedzinach pozostawił trwałe znak po sobie. Jego postać duchową, tak różnorodną, komplikuje jeszcze pewna dwoistość wewnętrzna, sprawiająca wrażenie dziwne, prawie paradoksalne: głosił jednocześnie nowe zasady pracy biedakom i stare zasady smaku bogaczom; jako działacz społeczny spoglądał w przyszłość, jako artysta — w przeszłość”.

— **„PORADNIK DLA CZYTAJĄCYCH KSIĄŻKI”.** Oto tytuł nowego dwutygodnika, wydawanego staraniem firmy Teodora Paprockiego. W pierwszym numerze znajdujemy słowo wstępne, krótkie sprawozdanie z nowości, które wyszły w językach: polskim, francuskim i angielskim, kartkę jubileuszową Henryka Sienkiewicza, przegląd bieżącej literatury włoskiej, Nekrologi i rozmaiłości dotyczące kwestyi wydawnictw handlu księgarskiego, dopełniają numeru. Na zakończenie dodany katalog nowych książek polskich, wydanych w ostatnim kwartale ubiegłego roku.

— **„BIBLIJOTEKI NEO-SCHOLASTYCZNEJ”.** wydawanej nakładem Przeglądu Filologicznego, wyszedł tom II i zawiera początek *Logiki* D. Mercier, w przekładzie W. Kosiakiewicza.

— **„RADY DLA MATEK, JAK KARMIC I PIELEGNOWAĆ NIEMOWLĘTA”.** ułożył dr. B. Polikier. Będąc w ciągu szeregu lat lekarzem ambulatoryjnym dla dzieci w szpitalu żydowskim w Warszawie, doktor P. zebrał dużo własnych spostrzeżeń, które uzupełnił przez naukę przyjętej poglądy i wydał obecnie w postaci maleńkiej broszurki; każda rada jest sformułowana możliwie krótko, w formie przykazania. Tania ta książeczka (10 kop.), pomimo niektórych nieścisłości i braków, zasługuje na rozpowszechnienie.

— **„GAZETY KRAWIECKIEJ”** ukazał się pierwszy numer. Oprócz krawiectwa w ścisłym tego słowa znaczeniu, obejmować ona będzie kuśnierstwo, czapnictwo, bielizniarstwo, gorseciarstwo, szmuklerstwo i t. p. Numer okazowy zawiera między innymi, projekt założenia praktycznej szkoły dla dziewcząt stanu średniego, uwagi o bielizniarstwie, rzecz o popieraniu przemysłu, korespondencyję z Czech o tamtejszych stosunkach krawieckich, korespondencyję z Poznania i pożyteczną rubrykę p. t. „Słownictwo techniczne”.

ROZMAITOŚCI.

Krakowiak.

Jam w Krakowskiej zrodzon ziemi,
Którą pewnie znacie,
Nad falami Wisłanemi,
W bielusińskiej chacie.

Ojciec—prawy Krakus rodem,
Matka—Krakowianka,
Z chlebem pora się i z miodem
Do nocy od ranka.

Utrudzonemu honorowie
Spocząć się należy:
Samo-c serce, samo zdrowie,
Samych szept paeierzy

Ale ze mnie nie pomoga,
Bo mię cosik wzignio,
Że śpiewałbym, oj laboga!
Krakowiaki jeno.

Kołysały mię w kolebce
Te podgórskie wiatry,
Nawiewając chmurne wiepce
Na rodzone Tatry.

Podhalanin-wichr, co śwista,
Było-ż me kochanie!
I ten stary organista,
Co grał na organie.

Chłodne, lube szarej Wisły
Rzeźwiły mię fale,
To-ż mam w głowie rozum ścisły,
W sercu—wieczne żale.

Tedy ze mnie nie pomoga,
Bo mię cosik wzignio,
Że śpiewałbym, oj laboga!
Krakowiaki jeno.

Na ogrodzie matuś kopie,
Ojciec—wasy mota;
A ty sobie śpiewaj chłopie,
Choć w polu robota.

Śpiewnym żalem, śpiewna troską
Przymił się dziewoi:
Przed tą nutą, przed Krakowską
Żadna nie ostoi.

Ale z ciebie nie pomoga,
Bo cię cosik wzignio,
Że śpiewałbyś, oj laboga!
Krakowiaki jeno.

To-ż i serce ci usycha,
Choć sumienie czyste...

Idź-że zmoro, idź do grzycha,
Żeby to siarczyste!

Czesław Lubicz.

Listy od Redakeyi.

— **Panu X. Z. w Piotrkowie.** Naszem zdaniem, dopóki wszyscy współnicy (a nawet i postronni) nie będą wszystkich swych potrzeb, wszystkich transakcyj załatwiać za pośrednictwem Spółki—dopóty musi ona stać na glinianych nogach. Nie tyle więc od Zarządu, ile od stowarzyszonych zależy jej losy. Zarząd, choćby najlepszymi był ożywiony chęciami i miał dziesięć razy więcej energii niż ma (a że ją na nikt zaprzeczyć nie może)—nie sam, bez solidarnego współdziałania stowarzyszonych, nie zdziała! Cała potęga wszelkich stowarzyszeń ekonomicznych spoczywa *jedynie* w łącznym i jednomyślnym działaniu współników. Powiadamy „stowarzyszeń ekonomicznych”, bo spółkę naszą uważamy przedewszystkiem za spółkę handlową i taką niemal wyłącznie widzieć byśmy ją pragnęli. Posiedzenia z § 43 Ustawy przedsiębrane, uważamy za rzecz bardzo pożyteczną, ale drugorzędną. Rozprawiać jako tako umiemy i umieliśmy zawsze; nie umieliśmy za to nigdy łączyć się we spółki wytwórcze i handlowe, i nauczyć się tego jest wprost naszym obowiązkiem, jeśli żyć pragniemy.

— **Panu F. Kr. w Łodzi.** Rb. 2 k. 40, tytułem prenumeraty za bieżące półrocze odebraliśmy.

Rachunek z przedstawienia amatorskiego w dniu 9 b. m.

Wpłynęło:	
Za bilety	rb. 193 k. 30
Za sprzedaż programów	rb. 13 k. 50
Razem	rb. 206 k. 80
Wydatki wynoszą:	
Oplata od biletów	rb. 3 k. —
Za sprzedaż biletów	rb. 2 k. 10
Za wynajęcie teatru	rb. 65 k. —
Muzyka	rb. 13 k. —
Afisz i programy	rb. 9 k. —
Służbie	rb. 4 k. 50
Koszta prób i przedstawienia	rb. 40 k. 3
Razem	rb. 136 k. 63

Porównanie:

Dochołu otrzymane	rb. 206 k. 80
Wydatki wynoszą	rb. 136 k. 63

Pozostało na czysto rb. 70 k. 17

która to suma wniesioną została do kasy Towarzystwa Dobroczyńności.

Szanownemu gronu amatek i amatorów Rada składa niniejszym uprzejmie podziękowanie.

Prezes Rady Strzyżowski, Członek Rady Sekr. Konarzewski.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej podług sprawozdań „Okólnika Rol.-Handl.”

Table with columns for locations (Piotrków, Kalisz, Łódź) and types of grain (Pszonica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, pastewny) with corresponding prices.

Termina opłaty podatków miejskich: w styczniu—składka szkolna i transportowa; w marcu—I rata podatku podymnego skarbowego...

Licytacje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

W dniu 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy szosie Wolborskiej pod № 851, od sumy 500 rb. 4 (17) kwietnia w sądzie okręgowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 769/81, od sumy 90000 rb. 2) majątku Krosno w pow. Noworadomskim w gminie Przerab, od sumy 40000 rb. 3) części majątku Paskrzyn vel Parzclin w gminie Ręczno w pow. piotrkowskim, od sumy 4000 rb. 21 marca (3 kwietnia) 4) nieruchomości № 166-g w Nowych Bałutach, od sumy 10000 rb. 9 (22) stycznia w m. Łodzi przy ul. Wólczańskiej pod № 123 na sprzedaż warsztatów mechanicznych, od sumy 148 rb. 28 marca (10 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Zachodniej pod № 405, od sumy 40,000 rb. 29 stycznia (11 lutego) w urzędzie p-tu brzezińskiego na trzyletnią dzierżawę dochodów z

rzeźni miejskiej w m. Brzezinach, od sumy rocznej 1858 rb. 36 kop. in plus. 16 (29) stycznia w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę gmachu dla gimnazjum żeńskiego w m. Łodzi od sumy 169,795 rb. 40 kop., in minus.

Rozkład Zimowy pociągów na Stacji Piotrków

Table showing train schedules from Piotrków to various destinations like Granicy i Sosnowca, Warszawa, and Łódź.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej

O G Ł O S Z E N I A.

W WODEWILU Najlepsza w mieście !ŚLIZGAWKA! Co parę dni orkiestra. Codziennie z nastaniem zmroku oświetlenie dostateczne.

Fabryka octu spirytusowego J. GOLDFREIDA w Piotrkowie, dom W-ej Popowskiej. Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a nie drogie. Warszawa, Mazowiecka № 8. F. PIERZCHAŁSKI TANI SKŁAD SZKŁA i malarnia porcelany. Poleca: duży wybór Serwisów stołowych Porcelanowych ręcznie malowanych...

Magistrat m. Będzina (gubernii piotrkowskiej) poszukuje przedsiębiorcy, któryby swoim kosztem zbudował szlachtuz, jatki i urządził targowisko dla zwierząt domowych.

Reflektanci zechcą zgłaszać się w celu omówienia warunków koncesyj do Magistratu miasta Będzina. (3-3)

Zeszyt 10 k. Nowe ilustrowane tanie wydanie dzieła Zeszyt 10 k.

OJCA PROKOPA Kapucyna ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH na wszystkie dni roku, z dodaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA KRÓTKIE NAUKI.

„Żywoty świętych“ wychodzić będą począwszy od d. 10 grudnia r. b. w 20-tu tygodniowych zeszytach, z wizerunkami świętych, w formacie dużej 8-ki po cenie kop. 10 za zeszyt. Kto od razu opłaci w Warszawie rub. 1 kop. 80, a z prowincyj nadeszłe rb. 2 k. 40, otrzyma całe dzieło. Za przesyłkę pocztową dopłaca się do zeszytu kop. 4. — Na żądanie wysyła się za zaliczeniem. Skład główny w Towarzystwie Akcyjnym Odlewni Czcionej i Drukarni S. Orgelbranda Synów, Krakowskie-Przedmieście 66. Nabywać można we wszystkich księgarniach. (W. B. O. 7505) (9-2-3)

PRACOWNIA OBUWIA Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego istniejąca pod firmą „NADZIEJA” otworzyła sklep z gotowym obuwem w domu p. Müllera, naprzeciw Cerkwi. W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reparacje. (2-53-45) Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. „T A J E M N I C A”

O spadkach i testamentach popularnie z uwzględ. prawa rossyjsk., austrijsk. i niemiec. wyłożył F. Podlewski adw. przys. Cena rub. 1 we wszystkich księgarniach. (W. B. O. 6614) (6-2-5)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Zakłady Drukarsko-Litograficzne S. PAŃSKIEGO (dawniej E. PAŃSKI) w PIOTRKOWIE. Stereotypownia, Skład Papieru i materyj, piśmiennych. Przyjmują wszelkie roboty w zakresie wchodzące. Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł. — Adres dla depesz i listów: S. Pański

BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KARPIŃSKIEJ w Warszawie, Szpitalna № 3. Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki Sprawdza cudzoziemki. (52-7)

Do sprzedania OBSZERNĄ REZYDENCJĄ w Piotrkowie z ogrodem i placem, składającą się z ośmiu pokoi, oraz kuchni osobnej, spiżarni i łazienki. Przytem wozownia, stajnia i stodoła duża; także skład gospodarczy. Wrazie ządania jest i do wydzierżawienia w całości, lub częściowo. Wiadomość: ul. Bykowska w Piotrkowie, vis-à-vis Monopolu, u właścicielki Słomka. (3-2)

Ostatnie trzy wyrazy powiedział tonem nie zyczenia, lecz nakazu, groźby. Spojrzałem na niego: był bardzo biały, kropie potu świeciły mu na czole; powstałem dla tego człowieka, czułem pewien szacunek dla jego wielkiej miłości. Odprowadził mnie do drzwi. Zapaliłem cygaro i przeszedłem na drugą stronę ulicy. Spojrzałem w okno. Gaz palił się w saloniku, z którego wyszedłem przed chwilą. Grant wrócił własnie, rzucił się na krzesło i twarz ukrywszy w dionizach siedział, a postawa jego zdradzała gwałtowne przygnębienie. Optakiwał nrate szczegóła, które ja zdobyłem. Litowałem się nad nim; nienawidziłem go mimo to równie silnie, jak przedtem. Zdawało mi się, że jeżeli ten człowiek postanowił zdobyć serce kobiety, wczesniej czy później musi je posiadać. Co ja bym zrobił, gdyby mi teraz chciał odebrać miłość. Obawy moje były bezasadne. Pomimo jednak że szczerze wyznał mi wszystko, drzałem, czy swój Grant tego dnia jak i innych zostawił mi zupełnie swobodę, usuwając się dyskretnie. Spotkałem go dwa czy trzy razy wychodzącego z jej domu. Kłaniał mi się z powagą, lecz nie zatrzymywał i nie przemawiał słowami. Przychodził umyślnie w godzinach, w których mnie tam nie było; oburzała mnie jednak myśl, że on

— 27 —

— Nie czyn tego, odrzekłem. Czemu dla nas jest ten człowiek?

— O jestem mu wiele, bardzo wiele obowiązana, Julianie. Był jedynym przyjacielem mej matki i moim od czasu, jak mogę zasięgnąć pamięcią.

— Nie lubię go—odparłem.

— Ale go polubisz, musisz go polubić. On jest taki dobry, szlachetny, rozumny. Przyrzeknij mi, Julianie, że go pokochasz dla mnie.

Dwóch pierwszych przymiotów nie mogłem mu przyznać; nie mogłem jednak zaprzeczyć, że był istotnie rozumny. Pamiętam jeszcze ów wieczór po pierwszym naszym spotkaniu, gdy uważał mnie za urodzieli. Lecz w tej chwili umiałem być wspaniałomyślnym nawet względem niego.

— Najdroższa—rzekłem, przyciągając ją do siebie—postaram się pokonać mą niechęć, zapomnieć, że ten człowiek cię kochał i pragnął zostać twym mężem. Postaram się nie myśleć o tem. Dlaczego, jeżeli on jest tak dobry, szlachetny i rozumny, ty przełożyłaś mnie nad niego.

— Julianie, mój mężu—rzekła, przesuwając ku mnie piękną swą twarzyczkę,—czyż nie jesteś dla mnie tem wszystkiem, czem Eustachy i jeszcze czemś więcej? Ja cię kocham!

Te słowa rozproszyły wszystkie wątpliwości i obawy; sądziłem, że nazawsze. Czując ramiona Violi na mojej szyi, jej pocałunki na swoich ustach, litowałem się tylko nad moim rywalem.

Urządźwszy się wygodnie w oddzielnym przedziale, rozmyślałem, w jaki sposób powiedzieć żonie

— 30 —

Zasnął się ostro. — Tak, zapewne. Nie zrobię tego, a nawet do trzymam panu tajemnicy i pozwolę na dalsze działania, podług twego smieszkiego planu. Ale zarazem oświadczam, że będę pilnować pana w dzień i noc, abyś posłubił Violę pod prawdziwym nazwiskiem. Uspokój się, proszę—dodał, widząc moje oburzenie—nieumiejętność wywołałaś własnym postępowaniem. — Lecz jakie masz pan prawo mieszać się do tego? — Jestem opiekunem panny Keith do dwudziestego pierwszego roku jej życia. — Dość młodym opiekunem—syknąłem. — Trochę starszym, niż pan sądzisz. Matka Violi umarła przed sześciu laty; miałem wtedy lat trzydzieści; uważała mnie za dość starego na opiekuna swojego dziecka i będę nim do końca. Ostatnie wyrazy powiedział z naciskiem, dozwolajęm wnioskować, że mi nie ufa. Byłem strasznie rozgniewany. — A może, panie Grant—rzekłem—chciałbyś mieć bliższe i droższe prawa do swej wychowanki, prawa, których tylko ona osobiste udzielić ci może? Grant spojrział na mnie wyniosło. — To nieszlachetnie z twej strony, sir—rzekł ja—godnym głosem,—sądziłem, że moja miłość dla panny Keith jest tajemnicą. Kocham ją miłością, na jaką nie zdobyłbyś się pan nigdy. Dla niej wyrzekłbym się dziś życia, jak wyrzekam się miłości. Do ciebie, mego rywala, mówię szczerze: „Wez ją i zrob szcześnie”.

— 26 —

nie mogłem się mylić: Eustachy Grant kochał Violę miłością również głęboką, jak moja! Dawna zazdrość i nieufność ogarnęły mą duszę. Gwałtownie pochwyciłem rękę Violi i pociągnąłem ją do sąsiedniego pokoju.

— Violo—zawołałem—kim jest ten człowiek?

— Najdroższy! mówiłam ci przecież: jest to Eustachy Grant, mój opiekun.

— Czem jest? jakie jego zajęcie?

— Ach! w tem kryje się tajemnica. Powie ci o niej kiedyś. Mój najdroższy pokochasz go jak brata, poznawszy bliżej.

— Przenigdy, Violo! ten człowiek cię kochał

Mileżała przez chwilę; łagodny wyraz żalu i liści przemknął po jej twarzyczce.

— Wiesz o tem?—pytałem.

— Zdaje mi się, że tak jest, lub było—odparła z westchnieniem—biedny Eustachy.

Ostatnie wyrazy dodały mi otuchy; wymówiła je głosem nie dopuszczającym powątpiewania. Ucisnąłem ją i wybiegłem. Grant oczekiwał mnie jeszcze na schodach. Wyszedłem na ulicę, oglądając się za wolną dorożką.

— Czy nie zechciałbyś przejść się ze mną kawałek, panie Vane?—zapytał mój towarzysz.

— Daleko mam do domu; wolalibyśmy pojechać.

— Nie zajmę panu dużo czasu, a muszę z panem porozmawiać.

Zwrócił się ku mnie z nakazującym spojrzeniem; w milczeniu postępowaliśmy przy nim. Była to dla mnie bardzo przykra chwila. Patrząc na tę wyniosłą, mężką

Tajemnica.

ma prawo odwiedzać Violę; nadto wszakże byłem dumny, aby dać jej to poznać. Cieszyłem się szczerze, gdy miss Rossiter uzalała się, że niewiele teraz wie- dzą o tem, co się dzieje z Eustachym.

Viola rzadko wymawiała jego imię; z kobiecą przenikliwością odgadła nienawiść, którą żywiłem dla niego. Wiedziałem jednak, że szanuje i kocha swego opiekuna i pragnie, byśmy zostali przyjaciółmi.

Nie miało to nigdy nastąpić; przysięgłem sobie, że z chwilą, gdy Viola zostanie moją żoną, między nami i panem Grantem ustana wszelkie stosunki.

Choć nie miałem przyjemności spotykania się z opiekunem Violę, słyszałem o nim od czasu do czasu. Napisał do mnie, zapytując jak mam zamiar zabezpieczyć na imię Violę małą sumkę, którą ona posiadała? Despotyczny ton tego listu porzytywał mnie strasznie.

Odpisałem, że ślub odbędzie się za parę tygodni, lecz co do pieniędzy narzeczonej nie nie postanowi- lem i nie postanowiłem, uważając sumkę tę za drobnost- kę wobec tego, co interesują mnie i moją przyszłość. Jeżeli pan Grant ma pewne wątpliwości co do tej kwestyi, może się udać do mego adwokata, który posiadając odpowiednie informacje, udzieli mi obja- snień.

Na ten list nie otrzymałem już odpowiedzi, lecz słyszałem, że dowiadywał się u adwokata. W intere- sie Violę postąpił słusznie; niemniej jednak nienawi- dziłem go za to.

Viola uległa w końcu moim próbom i ślub nasz miał nastąpić niezwłocznie. Nie było przychylny dłuż-

— 23 —

Pytanie było tak niespodziewane, że na razie oniemiałem, oblewając się ciemnym rumieńcem. Wiedziałem, że moje powody nie kryją w sobie nie zdróżnego, ale chcąc je wytkomaczyć, musiałem poruszyć moje najdramatyczniejsze uczucia.

— Znasz pan moje nazwisko? — zapytałem.

— Nie, ale widziałem pana w Widuin, czy Pa- ryzu; nie pamiętam, ale wówczas nie nazywałeś się mr. Vane.

— Jestem Juljanem Loraine.

— Juljan Loraine — powtórzył z namysłem, — słyszysz o tem nazwisku, lecz nie mówiono o niem nie do tego. W każdym razie odnosi się to musi nie do pana; jesteś za młody... A przyczyna pańskiej misty- fikacyi?

— Powstrzymując gniew, opowiedziałem mu prawdę; sądzę, że mi uwierzył; słuchał jednak opowiadania z ironicznym uśmiechem.

— Jest to szaleństwo, panie Loraine — rzekł w końcu, — podobnie romantyczne historie dobre są dla powielistów lub poetów. Viola Keith jest kobietą, dla której majątek lub ubóstwo jest niczem, w obec ezo- wiska, którego kocha. Gdybym jej jutro powiedział o powątpiewaniach pańskich co do szczerości jej uczuć, zobaczyłbyś, że szczerście twoje byłoby rozwiane. Dla- czego nie miałbym tego zrobić?

— Byłby to czyn nieprzejrzysty — odparłem.

**„Jakaż nierówną tkaninę sprzedziemy,
Gdy po raz pierwszy oszukać pragniemy...”**

ROZDZIAŁ IV.

— 24 —

postać, z dawną nieufnością zapytywałem siebie, jak kobieta mogła nie zakochać się w nim i mnie od- dać pierwszeństwo? Pominąwszy mój majątek i naz- wisko, on stanowczo więcej mógł ofiarować kobiecie odemnie.

Przed jednym z domów zatrzymał się mój towa- rzysz, otworzył drzwi kluczem i zaprosił mnie do wej- ścia. Weszliśmy do obszernego salonu.

Grant zmienił teraz całe obejście, był gospodar- rzem, a ja gościem. Przepraszał za nieporządek w mie- szkaniu, ale wrócił zaledwie od dwóch dni, nie mógł więc jeszcze ładu zaprowadzić. Salonik, choć skrom- nie umeblowany, świadczył o dobrym smaku właściciela.

— Czy mogę panu służyć cygarem? — pytał go- spodarz podając pudełko, — może pozwolisz pan brandy z wodą?

Otworzył szafę i przyniósł butelki; podziękowa- łem za gościnność, oczekując objaśnień. Grant najspokojniej nakładał sobie fajkę, zwrócony w inną stronę; czułem jednak wzrok jego, spoczywający na mej twa- rzy. Irytowało mnie to.

— Panie Grant, miałeś mi pan coś powiedzieć — zauważyłem.

— O tak! rozmyślam tylko, jak do rzeczy przy- stąpić. Potroszę jestem fizyognomistą; badałem twarz pańską, chcąc zasięgnąć jakichś wskazówek.

Uśmiechnąłem się ironicznie, nie rzekłszy jednak słowa; mógł mi się przyglądać choćby i całą noc.

Nagle szorstkim tonem zapytał:

— Dlaczego używasz pan fałszywego nazwiska?

szego zwłóczenia. Ona kochała mnie i zgadzała się powierzyć mi swą przyszłość; ja wyczekiwałem tylko tej chwili, w której ją nazwę swoją na zawsze i bę- dę mógł wyznać całą prawdę, prosić o przebaczenie za tę nieufność, nie względem niej, lecz względem ca- łej pleci pięknej. Pragnąłem — jaknajwcześniej powie- dzieć o wszystkim; ostrzeżenie jednak Grant tkwiło w mej pamięci. Powstrzymałem się przeto do chwili, w której stanowcze słowo wypowiedzianem już będzie.

Ślub nasz odbył się bardzo cicho.

Miss Rossiter, jej brat i stara moja znajoma byli świadkami.

Eustachy Grant wymówił się niemożebnością uczestniczenia w ceremonii; Violę sprawiło to wielką przykrość. Ja również byłem niezadowolony. Od- mowa ta objaśniła mi co do jego uczuć względem niej i mnie samego. Znajdował się wszakże w ko- ściółce i był tam wcześniej od nas; siedział w bocz- nej ławce.

Po naszym wyjściu, poszedł bezwątpienia do za- kryty, przekonać się, czy brałem ślub pod praw- dziwym nazwiskiem.

Prosto z kościoła udaliśmy się na stację kolei. Pierwszem słowem mej żony było zapytanie:

— Juljanie, Eustachy był w kościele. Czy go widziałeś?

— Widziałem.

— Dlaczego nie przyszedł powinszować mi? Napiszę do niego, zapytując o przyczynę.

Myśl, że Eustachy Grant zajmuje w takiej chwili umysł mej żony, była mi nie do zniesienia.